

Kłopoty producentów mundurów



Zdaniem Marek Ulewicza, Prezesa Zarządu Związku Polskich Producentów Przemysłu Tekstylnego byt polskich firm z branży tekstylnej produkujących ubrania dla wojska jest zagrożony. Przestrzega, że pracownicy tych zakładów są gotowi na ulicy bronić swoich miejsc pracy.

Problem tego sektora polskiej gospodarki został przedstawiony na posiedzeniu zespołu problemowego Rady Dialogu Społecznego ds. zamówień publicznych. W opinii Związku, jedyną częścią branży produkującej tekstylnia w Polsce, która może skutecznie konkurować z produktami dalekowschodnimi są właśnie firmy zajmujące się produkcją odzieży dla wojska, policji, straży. Wymogi jakościowe są tu wysokie, co daje nam przewagę nad mundurami np. z Chin. Jednocześnie jednak proces produkcji jest komplikowany, a dostawy tkanin trwają długo. To wymaga wcześniejszego przygotowania produkcji, zatrudnienia ludzi, zaangażowania środków, także wtedy, gdy w grę wchodzi zamówienia publiczne i czeka się na wynik przetargu. Jak zaznacza Ulewicz, polskie firmy, w grudniu ubr. Do przetargów stanę i miały wszelkie powody ku temu, by liczyć, że je wygra. Jednak teraz docierają do nich informacje, że zamówienia mogą nie zostać uruchomione a przetargi zostać rozpisane od nowa. To oznacza dla tych zakładów ogromne trudności, a nawet upadłości.

Może się okazać, że zbankrutuje nawet kilkadziesiąt polskich firm, których produkcja nawet w 70 proc. jest skierowana dla wojska. Dodatkowo, konsekwencje poniosą kooperanci, a to łącznie może skutkować zwolnieniami nawet ok. 15 tys. osób.

Branża czeka więc na decyzje MON. Im dłużej to trwa, tym niebezpieczeństwo, zdaniem Związku, jest bardziej realne. Zauważa on przy tym, że według poprzednich przetargów, zamówienia miały być realizowane na koniec czerwca br.

Anna Grabowska

fot. T. Gutry